

pod Równem, kryje się w lesie skromny Niewirkow. Kościół tu pierwszy i najwspanialszy budynek; od dawna stroi go pobożność kollatorów i parafian. Stałym funduszem przeznaczona na cześć Matce Boskiej od trębaczy, i codziennie o godzinie siódmej z rana żałośnie trąby grają hymn religijny. Minąwszy kościół, droga las przecina; po prawej stronie kilka domków ulicę tworzą, naprzód mieszkanie właściciela z żoną, dalej domek ich syna i synowej, jeszcze dalej kilka domów zamieszkałych przez członków rodziny. A wszystkie prawie domki najprostszej architektury kryją w sobie najpiękniejsze ozdoby i sprzęty: są to chaty z przepychem pałaców. Po za domkami w lesie ciągnie się ogród Księcia; w nim piękne drzewa, kwiaty, murawy; wody tylko brakuje.

I w Niewirkowie możnaby zapytać, gdzie pamiątki Lubomirskich? Ale tu życie tak miłe, tak przyjemnie schodzi, że szkoda by skupione w tym kątku szczęście rozproszyć. Czasim będzie do Dubna, do Dermania, do Hannopola, do Raśnik powrócić; niech jeszcze z sobą w miłym Niewirkowie pożyją.

Pod Ostrogiem jest włość Krzewińska, należąca niegdyś do Xięstwa Ostrogińskiego; ręka pięknej kobiety stworzyła dzisiejszy Krzewin, na piaskach; Krzewin i Szpanow są dziełem

dwóch przyjaciółek. W ogromnym lesie piaszczystym zbudowano kościół, domy; poprowadzono ulice proste, opatrzone sztachetami, utrzymywane z niemiecką czystością. Na małym wzgórku nakoniec zbudowano pałac, obszerna murawa zajęła cały dziedziniec, ograniczony dołem kanałami, które wykopała ręka jeńców tureckich przyjaciela Jana III, hetmana Jabłonowskiego. Na około murawy las w różnych odcieniach kształtu i koloru liści. Położenie miejsca nie jest piękne; ale sztuki wiele w sadzeniu klombów, w prowadzeniu ścieżek; i ten pałac uroczy, z iluż miejsc coraz inaczej się przedstawia, w pałacu rządno i strojno, jak być powinno. Wielkie jedno tafłowe okno opracowują w ramy, malownicze widoki.

Biblioteka nie jedno dzieło ciekawe zawiera; ale w archiwum wiele jest pięknych pamiątek. Dawne genealogie xx. Ostrogskich, działy i inne tranzakcyje, lustracyje Ostrogskiego zamku, listy oryginalne królów i znakomitych ludzi, najwięcej do Stanisława Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego. Do niego i Wespazyjan Kochowski pisywał, autor klimakterów historyi polskiej, którego żywot Ambroży Grabowski niedawno w *Starożytnościach Polskich* umieścił. Pisarz dziejów narodowych prosił możnego pana o pomoc, aby mógł prawdę

bezpiecznie głosić 1). Pomógł mu zapewne Lubomirski, bo trzeci klimakter wyszedł na świat, a list Kochowskiego dostał się w puściznie potomkom Lubomirskiego.

1) Dla tych, co zabytki historyczne milują, list Kochowskiego w całości umieszczamy.

*Jaśnie Wielmożny Mciwy Panie Marszałku
Wielki Koronny mój Wielce Mciwy Panie i
Dobrodzieju!*

Odjeżdżając z Warszawy unum defuit votis zem, nie mógł obecnie upaść do stóp W. M. Wielce Mci Pana, aby, którego magnum nomen ojczyzna cata suspicit, i ja też przy oddaniu historycznych lucubracyi uniżonością moją venerarer. Ale gdy mi do tego dla różnyh interuentia przyść nie mogło, teraz in projecto itineris per literas zegnam W. M. W. M. Pana, uniżenie upraszając, abys W. M. Pan veterem prześcielnego domu swego clientem, Pańską a nieodmienną protekcyą confovere raczył, jako tego, który rozkazowi jęgo i ustudze zna się bydz obowiązany. A że mi teraz, Deo dante, przychodzić będzie ad III climacterem historiae mieszaniouych domowych, ab anno 1662 ad punctum abdicationis s. p. Jana Kazimierza olim Pana N. M śmiałbym upraszać W. M M. Pana, racz, mój Dobrodzieju, podać rękę qua manductia mógłbym owe mnie Polakowi niezbrodzone zamieszania ojczyzny fluc-

I tak w Krzewinie łączy się przeszłość z teraźniejszością; w archiwach jak w grobie, wspomnienie historyczne; na powierzchni ziemi przepych sztuki ogrodniczej.

W Krzewinie piękna właścicielka letnie miesiące przepędza, kiedy wybór jej nie padnie na Czarnylas, ulubiony niegdyś domek wiejski Jana Kochanowskiego. Szczęśliwy, kto pomiędzy Krzewinem a Czarnym-lasem wybierać może!

*tus, sincere et candide ad posteritatem pro-
rem określić. Wrzucisz M. Wielce Mciwoy Pan in pro-
fundum abyssum igietkę taski swojej curiosis
ignotam, a mnie podać rękę raczysz, jakobym, nec
ad dextram, nec ad sinistram nie chyląc się,
w wielkim senatorze oppressae na on czas innocen-
tia veridicus praeco do potomności zostawał.
Ale in commoda publica pecco, dtużej bawiać.
Teraz niewięcej, jeno de genu veneratus W. M. wiel-
ce Mci Pana, tym się zawsze i wszędzie piszę, zem jest.*

W. M. mego wielee Pana i Dobrodzieja

Unizony stuga Kochowski WP. z Kochowa

W WARSZAWIE 16 Jun.

1688.
